SPORTOWIEC

• 30 STYCZNIA 1952 • NR 4 • CENA 1 ZŁ •



PROJEKT KONSTYTUCJI
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji rozpoczęła się. Nie może w niej zabraknąć i sportowców; działaczy, zawodników, trenerów, instruktorów.

Czytając artykuły projektu, rozumiemy jak historyczne znaczenie będzie miała Konstytucja dla dziejów naszego narodu, naszego ludowego państwa.

Jej artykuły zapewniają każdemu człowiekowi pełne prawa obywatelskie.

Nie ma dziedziny życia nie objętej Konstytucją. Sportowi zapewnia ona wspaniałe warunki rozwoju.

Spójrzcie na Art. 40, będzie on dla nas cennym materiałem do powszechnej dyskusji:

„Rady narodowe wykorzystują wszelkie zasoby i możliwości terenu dla jego wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludności w zakresie zaopatrzenia i usług oraz dla rozbudowy instytucji i urządzeń komunalnych, oświatowych, kulturalnych, sanitarnych i sportowych."

Twój głos w dyskusji nad projektem Konstytucji to dowód obywatelskiej dojrzałości!

NARCIARZE ŻEGNAJĄ
TATRY

K. PROGULSKA TELEFONUJE

Zakopane, od naszego korespondenta specjalnego:

Zagraniczni goście trenujący w Zakopanem rozjechali się do domu. Węgrzy w ubiegły piątek, Czechosłowacy w niedzielę wieczór. Do Oberhofu jedzie nasz drugi garnitur narciarski.

A oto dwie wiadomości: Dobra — że Ciaptak Gąsienica ma się już zupełnie dobrze i za dwa dni wznowi treningi; zła: Samek Gąsienica podczas slalomu wpadł na tyczkę tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Według diagnozy lekarzy noga pozostanie w gipsie przez 4 tygodnie.

Wypadek zdarzył się pod Obserwatorium, skąd też wyruszyło natychmiast pogotowie sanitarne z topoganem. Zdjęcie zamieszczamy obok.

Śnieg wspaniały — miejscami gips. Sobotni dzień upłynął na treningu slalomowym. Czechosłowacy i Polacy wykazują niemal identyczną formę. Nasi goście jeżdżą bardzo pewnie, zwłaszcza na bramkach. Dziedzic i Marusarz demonstrują jednak lepszy styl.

W niedzielę przybyły warszawskie zrzeszenia na zawody okręgu warszawskiego, które odbędą się w końcu tygodnia. Tego dnia Bułgarzy trenowali slalom. Jeżdżą niezbyt efektownie, ale b. pewnie.

60 bramek slalomu było dobrym treningiem dla wszystkich zawodników. Bułgarzy zakończyli pracę szusem do Hali Gąsienicowej. Wyposażeni są w sprzęt szwedzki.

Kadra polska zjechała już z Kalatówek do Hotelu Imperial.



Już w kilka minut po kontuzji zawodnika nasza służba sanitarna ruszyła na miejsce wypadku.



Układanie kontuzjowanego na topogan, to kwestia kilkunastu sekund i za chwilę zjazd w takiej górskiej „karetce pogotowia" do lekarza.



Foto „Ruch"

Czechosłowacki zjazdowiec Krajnak Vladimir.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

II Szwajcarska ekipa olimpijska wyjeżdża do Oslo, w dniu 1-ym lutego, by móc jak najwięcej potrenować na trasach zjazdu i slalomu. III przedwyjazdowe zawody zjazdowe w Zernall wygrał Fritz Schneider wykazując doskonałą formę.

*

W Oberhofie w NRD otwarte zostały w obecności premiera Otto Grotewohla mistrzostwa zimowe NRD przy udziale ponad 500 zawodników (w tym przedstawiciele z Niemiec Zach., Polski i Czechosłowacji). Warunki śniegowe doskonałe.

*

W Bad-Gastein w Austrii slalom-gigant wygrała najlepsza narciarka olimpijskiej ekipy amerykańskiej Andrea Mead.

Sensacją była porażka doskonałej austriaczki Dagmar Rom, mistrzyni świata, która wskutek upadku zajęła 16-te miejsce.

*

Rząd belgijski przyznał belgijskiemu K Olimpijskiemu bardzo małą sumę 12 milj. franków belg. na pomoc dla Związku Sportów zimowych; w rezultacie Belgia nie weźmie udziału w zimowych igrzyskach w Oslo.

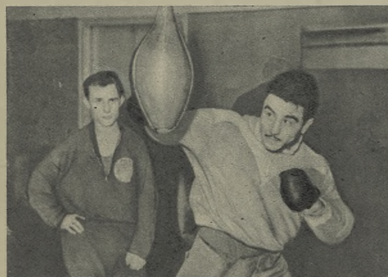
*

Hokejową reprezentację Kanady stanowić będzie drużyna Edmonton Mercury.

*

Czołowy slalomista szwedzki Westman doznał poważnych kontuzji na treningu.

MUSIAŁ PRZEGRAĆ...



Laszlo Papp jest w wielkiej formie. Zademonstrował w Poznaniu spokój i swą zdumiewającą szybkość.

Musiał miał dobrą 3 rundę ale jasna rzecz że musiał przegrać.

Patrz o boksie na str. 5—6

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Ekipa polskich działaczy sportowych, która powróciła ze Związku Radzieckiego, udzieliła już obszerniejszych wywiadów przedstawicielom prasy i świata sportowego. Ogromne osiągnięcia na polu organizacji kultury fizycznej w Kraju Rad będą szeroko dyskutowane i posłużą jako wzór dla usprawnienia organizacji sportu w naszym kraju.

Dwa spotkania bokserskie z Węgrami przyniosły nam jedną porażkę i jedno zwycięstwo. Spotkanie pierwszych reprezentacji Polski i Węgier w Poznaniu stało na przeciętnym poziomie i zakończyło się wynikiem 12:8 na korzyść naszych gości. W Budapeszcie nasza druga reprezentacja odniosła zdecydowane zwycięstwo 14:6.

W Czechosłowacji polscy hokeiści ponieśli dwie porażki. W sobotę przegrali z pierwszą reprezentacją Czechosłowacji 0:9, a w niedzielę z Czechosłowacją B 2:4.

Do finału pływackiego Pucharu Miast po niedzielnych rozgrywkach zakwalifikowały się drużyny: Katowic, Warszawy i Poznania, które zajęły pierwsze miejsca w swoich grupach.

W koszykówce kobiecej, po drugim spotkaniu rozgrywek finałowych, w którym krakowska Gwardia odniosła zasłużone zwycięstwo nad Kolejarzem Warszawa. Kolejność w grupie finałowej jest następująca: 1. AZS Warszawa, 2. Gwardia Kraków, 3. Kolejarz Warszawa, 4 Spójnia Warszawa.

Narciarze, kibice, a zwłaszcza miłośnicy skoków z zainteresowaniem oczekiwali pierwszych wieści ze Szczyrku, gdzie na oddanej do użytku przed kilku dniami skoczni o budowie zbliżonej do skoczni w Holmenkollen, oddała w niedzielę pierwsze skoki nasza kadra narodowa.

Zwisający próg skoczni był przypuszczalnie niespodzianką dla Staszka Marusarza i Czechosłowaka Felixa, gdyż obaj uplasowali się w czasie skoków treningowych na drugim miejscu (po 61 metrów) za Wieczorkiem, który uzyskał 63 m. Były to skoki próbne i każdy następny dzień powinien przynieść lepsze wyniki.

Nasi ping-pongiści dobrze spisują się w NRD, gdzie zdążyli już odnieść trzy zwycięstwa. W ostatnim spotkaniu w Brandenburgu pokonali drużynę gospodarzy 6:4.

Z braku miejsca rubryka „Kraj w paru wierszach" nie ukazała się w tym numerze.

JÓZEF PRUTKOWSKI

ZAPAMIĘTAJ TO

Szedł dziki wandal —
Faszysta — zbir
Cień „Ferdynanda"
Europę zrył.

Zza chmur bombowców
Nie widać gwiazd —
Krok hitlerowców
W ruinach miast.

A w krematoriach
Potworny swąd —
Nowa historia
W eksplozjach bomb.

Śmierć i ruiny!
Czyż cały globus
W koncentracyjny
Zmieni się obóz?

Czy zginie wszystko?
Nie! Gwiazda świeci —
Ludzie — faszystom
Runą naprzeciw.

Huknęła mina,
Pocisków grad...
Ach, kto powstrzyma
Złego olbrzyma —
Truchleje świat!

Nie trwóż się świecie!
Oto naprzeciw
Miasto Stalina
Stalingrad.

Gwiżdżą pociski.
Kola do Miszki:
— Przed nami szańców sto.

Lecz wytrzymamy,
Bo obaj mamy —
Wiesz co?
— No co? — G.T.O.

Już wiem, że kto
W klapie to ma,
Znaczy, że siły dość.

Wprawdzie odznaka ta,
Nie to, co „Krasna Zwiezda",
Ale i ona to coś.



To odwróciła się karta historii. Radziecki żołnierz wywalczył pod Stalingradem nieśmiertelne zwycięstwo dla całej ludzkości. Dzień 2 lutego 1943 roku — to początek nowego rozdziału historii; zwycięstwo sił postępu i wolności nad wstecznictwem i przemocą. Stalingrad — to ostrzeżenie dla neohitlerowców w anglosaskiej skórze.

Już czas
Faszystów
Zepchnąć w tył —

Bym ja
I ty
I brat nasz żył.

Brat czeski, polski,
Każdy, każdy,
Pod hitlerowskim
Jęczący jarzmem.

Wnet ruszy armia —
Czerwień skrzydlata!
Za proletariat
Całego świata!

Masz czujne oko;
Bagnetem pchniesz,
Skoczysz przez okop —
A jak? Już wiesz.

Bo się uczyłeś
Pilnie, bo, bo, —
Zanim zdobyłeś
GTO!

Gdy znak ten masz,
Zdrowie, tężyznę —
Radę sobie dasz
Z każdym faszyzmem.

W sercu Komunizm,
W rękach automat.
Mięśnie jak stal, i hart.

Dasz sobie radę
Nie zginiesz!
Pod Stalingradem
Błyski kanonad:
— Na start!
W Berlinie — finisz!

Przyjacielu nasz
Zapamiętaj to,
Gdy zdobyć masz
S.F.O.

Najstarszą z GTOwskich cór.
Bierz z niej przykład i wzór.

PO POWROCIE — PIERWSZE WRAŻENIA

Wszystko dla młodzieży! To pewnie najbardziej widoczne konkrety radzieckiej kultury fizycznej.

Wszyscy członkowie delegacji polskiej, która powróciła z ZSRR, opowiadając o swych spotkaniach ze znakomitymi zawodnikami czy o ogromnym zainteresowaniu każdym turniejem szachowym, czy o o sportowcach nie opuszczających żadnej dobrej sztuki teatralnej i koncertu, gdy stawialiśmy pytanie:

— Ale co jest najbardziej charakterystyczne, co was przejęło do głębi — odpowiadali jednogłośnie:

— Sportowe wychowanie młodzieży. Od najmłodszych lat w swoich szkołach, uczelniach, w sportowych szkołach młodzieżowych.

CZESŁAW NOWACZEK, instruktor Wydziału KF w Zarządzie Głównym ZMP powiedział:

W Związku Radzieckim ujrzałem po raz pierwszy bogate perspektywy naszej pracy, perspektywy rozwoju wychowania fizycznego i sportu. Chciałbym, aby tak jak w Związku Radzieckim Komsomoł, tak u nas Związek Młodzieży Polskiej stał się duszą rozwoju sportu.

Zaimponowała mi najbardziej wszechstronność wyszkolenia sportowców radzieckich. Podstawą ich sukcesów jest wysoko postawiona i powszechnie uprawiana gimnastyka.

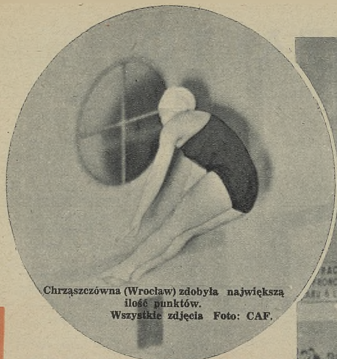
Młodzieżowe Szkoły Sportowe, finansowane przez Wydziały Szkolnictwa grupują młodzież w wieku 11 do 18 lat. Wykładowcami KF są w nich mistrzowie sportu, najlepsi i najwybitniejsi sportowcy i instruktorzy. Temu to zawdzięczać należy wspaniałe sukcesy wychowanków tych szkół, którzy niejednokrotnie atakują nawet rekordy ZSRR.

Teatry, kina, muzea, biblioteki w tym samym stopniu co stadiony i boiska okupowane są wprost przez zdrową, radosną i pełną entuzjazmu młodzież ZSRR.

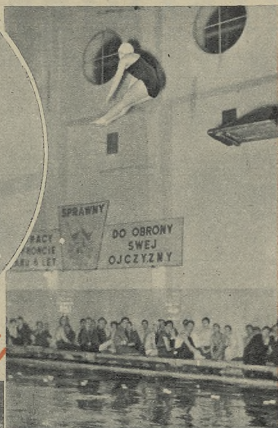


Radziecki chłopiec na nartach.

Jeszcze raz WROCŁAW — WARSZAWA



Chrząszczówna (Wrocław) zdobyła największą ilość punktów.
Wszystkie zdjęcia Foto: CAF.





200 m. st. grzbietowym. Jaśkiewicz (Wrocław) przyszedł w czasie 2:42,8 przed Ząbkiem (Warszawa).



Skoki z wysoka, ale poziom niski. Ocena sędziów: 2 i 3... przydałoby się z minusem...

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?









ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 2

1. W hokeju na lodzie krążek może być podawany nie tylko kijem, ale również łyżwą. Bramka strzelona łyżwą nie jest ważna.

2. Przy klasyfikacji skoków narciarskich dla każdego skoku winny być zanotowane dwie noty. Jedna za styl, druga długościowa.

Zasadniczymi elementami, jakie należy przy ocenie stylu brać pod uwagę, są: poprawne, zupełne opanowanie ciała, pewność we wszystkich fazach skoków, zdecydowane i śmiałe odbicie, opanowany i spokojny lot. Skoki mogą być „ustane" lub z upadkiem. Skoki ustane ocenia się notą od 20 do 8 punktów. Skoki z upadkiem od 12 do 0 punktów. Noty długościowe oblicza się według tabel FIS, przy czym najdłuższy skok w każdej kolejce otrzymuje notę 60 pkt. (20 od każdego sędziego).

3. Rekord szybkości w jeździe na łyżwach wynosi 43 km 707 m na godzinę. Szybkość tę osiągnął w ubiegłym tygodniu zawodnik radziecki Siergiejew, bijąc rekord świata na 500 m wynikiem 41,2 sek.

4. Szachy nie są konkurencją olimpijską.

ROK NA SZACHOWNICY ŚWIATA

Rok 1951 był okresem bujnego życia szachowego; zorganizowano wiele interesujących imprez o znaczeniu międzynarodowym i lokalnym. W zależności od prężności danego środowiska i siły gry zdarzenie lokalne nabiera nieraz tak wielkiego znaczenia, że staje się ważnym wydarzeniem o charakterze międzynarodowym. Aby należycie ocenić imprezy zeszłoroczne spróbujemy je uszeregować według ich znaczenia.

NAJWAŻNIEJSZA IMPREZA

Niewątpliwie najważniejszą imprezą szachową ubiegłego roku był wielki mecz o tytuł mistrza świata w grze szachowej. Do walki stanęli M. Botwinnik, dotychczasowy mistrz świata i D. Bronstein, arcymistrz radziecki, który wyszedł z wielostopniowych i uciążliwych eliminacji. Mecz ten trwał blisko dwa miesiące i trzymał w napięciu wielkie rzesze szachistów. Wynik jego 12:12. Obaj zawodnicy wygrali po 5 partii a 14 partii zakończyło się nierozegraną. Stosownie do ustalonego regulaminu Botwinnik zatrzymuje tytuł mistrza świata na następne 4 lata czekając na partnera, który wyjdzie z rozpoczętych w tym roku eliminacji.

Na chwilę przed ostatnim posunięciem 24 partii Botwinnika z Bronsteinem, która zakończyła walkę wynikiem 12:12.

XIX CHAMPIONAT ZWIĄZKU

Mistrzostwa poszczególnych krajów niewielki zwykle mają rozgłos w prasie ogólnoświatowej. Owszem, notuje się takie wyniki, ale zwykle konkurencja w ramach turnieju krajowego nie jest zbyt silna i tego rodzaju turnieje stają daleko poza turniejami międzynarodowymi. Wyjątkiem jest natomiast championat ZSRR, który jest pierwszą potęgą szachową świata. W żadnym innym mistrzostwie kraju nie spotykamy tak wielkiej ilości arcymistrzów, a w ostatnim turnieju było ich 7 z mistrzem świata na czele.

Dlatego turniej ten co do obsady postawiliśmy na drugim miejscu jako jedną z najpiękniejszych imprez ubiegłego roku. Jak wiemy zwycięzcą turnieju został arcymistrz Paweł Keres 12 p. przed Hellerem i Petrosjanem po 11 i ½ p., Smysłowem 11 p. i M. Botwinnikiem 10 p.

TURNIEJ W AMSTERDAMIE

Silnie obesłany turniej międzynarodowy w Amsterdamie urządzony przy pomocy Holenderskiego Związku Szachowego należał do bardzo ciekawych imprez i byłby jeszcze silniejszy, gdyby zaproszeni zawodnicy radzieccy mogli w nim wziąć udział. W turnieju wzięło udział kilku arcymistrzów, jak Najdorf, Rzeszewski, Stahlberg, Euwe, Tartakower. Zasłużone zwycięstwo odniósł M. Najdorf, ongiś warszawski szachista, który przeszedł bez przegranej 15 punktami. Drugim był Rzeszewski, który wyemigrował z Polski do St. Zjednoczonych, tuż po pierwszej wojnie światowej. I on skończył turniej bez przegranej, uzyskując 14 p., trzeci był szwedzki arcymistrz G. Stahlberg 13 i ½ p.

Rewanżem za Amsterdam był turniej w Nowym Jorku, w którym wzięła udział czołówka z turnieju w Amsterdamie. Był to równocześnie pojedynek Rzeszewskiego z Najdorfem o tytuł najlepszego arcymistrza na zachodzie. Tym razem pierwszy przyszedł Rzeszewski 8 p. przed dr Euwe i Najdorfem, którzy podzielili drugie i trzecie miejsce po 7 i ½ p. Czwartym był arcymistrz R. Fine 7 p.

ELIMINACJE

W r. 1951 rozpoczęły się też eliminacje do mistrzostw świata. W pierwszym etapie rozegrano turnieje strefowe. W Europie takimi turniejami strefowymi były imprezy w Bad Pyrmont, Mariańskich Łaźniach i XIX championat w ZSRR. Turniej w Bad Pyrmont zgromadził szachistów z Zach. Europy. Podajemy 5 pierwszych zwycięzców, którzy zdobyli prawo uczestniczenia w turnieju międzystrefowym, odbyć się mającym w bieżącym roku w Sztokholmie. Są to: 1. Ligoryć 11 p. 2. Unzicker 10 p., 3. Matanowić 9 i ½ p., 4. Prins i Golombek po 9 p.

Turniej w Mariańskich Łaźniach był dla nas szczególnie ciekawy ze względu na udział naszego przedstawiciela. Mistrz Pytlakowski grał w tym turnieju skutecznie i dobrze i zdobył 7 i ½ p., co uważamy za nasz najlepszy wynik w ub. roku. Wynik turnieju był następujący: 1. Pachman 13 p., 2. Szabó 12 p., 3—4. Barcza i Stoltz po 10½ p. Ostatni dopuszczony do dalszych eliminacji to Foltys, który zdobył 10 p. razem z Benkö.

Poza tymi dziesięcioma zwycięzcami do turnieju międzystrefowego wejdą z championatu: Heller, Petrosjan, Awerbach, Tajmanow i Flohr.

Z Ameryki Południowej wchodzą Eliskases i Bolbochan, tak, że już prawie wszyscy uczestnicy są znani.

Brak jeszcze wyników z Ameryki Północnej i Australii.

(W numerze następnym—Turniej Stulecia).

Marian Wróbel.

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Kol. Kafian z Krakowa 1) Po pęknięciu kości (zwłaszcze w stawie skokowym) odczuwa się ból jeszcze długi czas po zdjęciu gipsu. Jest to najzupełniej normalne. Radzimy jednakże zwrócić się do Centralnej Wojewódzkiej Poradni Sportowo-Lekarskiej i zasięgnąć porady specjalisty co do dalszego leczenia, terminu rozpoczęcia i natężenia treningu, jak też sposobu zabezpieczenia stawu przed powtórną kontuzją. O ile nie znacie adresu Poradni, uzyskacie go w WKKF w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 27. 2) 100 m w 10.9 — 872 pkt., 6.30 w skoku w dal — 627 pkt., 1.55 w skoku wzwyż — 512 pkt. 3) Brakujące numery „Sportowca" można otrzymać w PPK „Ruch" (Warszawa, ul. Srebrna 12).

Kol. S. Stachlewiczowi z Zalesia Dolnego oraz wszystkim Czytelnikom, interesującym się sportem motorowym, komunikujemy, iż sprawami motocyklizmu i automobilizmu kieruje w całym kraju Polski Związek Motorowy (Warszawa, Nowy Świat 35) i jego oddziały wojewódzkie. Tam możecie uzyskać wszelkie informacje w interesujących Was sprawach. Na terenie Warszawy najsilniejsze zespoły motocyklowe posiadają Zrzeszenia: „Budowlani", Warszawa, Mokotowska 4/6, CWKS, Warszawa, Łazienkowska 3 i „Ogniwo" Warszawa, Puławska 12a.

Kol. T. Kijewskiemu z Radomia i J. Wacławikowi z Zawiercia wyjaśniamy: A. Soczikas jest bokserskim mistrzem ZSRR w wadze ciężkiej, co jest równoznaczne z mistrzostwem wszechwag ZSRR. W boksie zawodowym mistrzem wszechwag może zostać również bokser jednej z wag lżejszych, o ile pokona np. mistrza świata wagi ciężkiej.

W ZSRR jednakże z uwagi na troskę o zdrowie zawodników nie dopuszcza się do walk między bokserami różnych wag, toteż mistrzem wszechwag uznaje się mistrza wagi ciężkiej. Mistrzostwo świata w boksie rozgrywane jest tylko wśród zawodowców. W boksie amatorskim rozgrywa się tylko mistrzostwa Europy, zaś za nieoficjalnego mistrza świata uważa się zwykle zwycięzcę Olimpiady. Soczikas bawił w Polsce w maju 1950 r. kiedy to wygrał jubileuszowy turniej 30-lecia PZB, bijąc zdecydowanie mistrza Węgier Kapocsi i Rumuna Boghita. Z polskimi zawodnikami Soczikas nie walczył. Startujący w tym turnieju Polak Drapała wygrał z Rumunem Boghita, ale przegrał z Kapocsi i dlatego do jego spotkania z Soczikasem nie doszło.

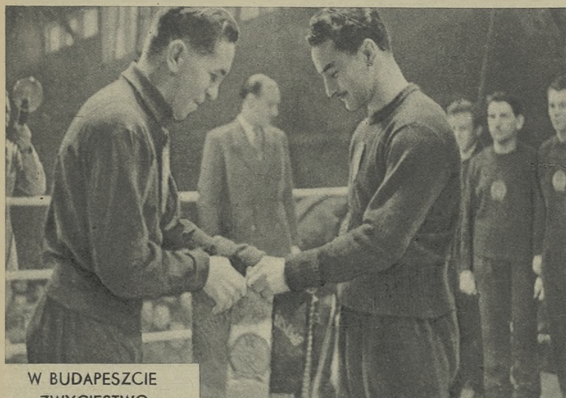
Kol. M. Prochównej z Inowrocławia. W dźwiganiu ciężarów rwanie polega na tym, że atleta musi podnieść ciężar z ziemi na wyprostowane w górę ramiona (względnie jedno ramię) za pomocą ruchu ciągłego, nie dotykając ziemi żadną częścią ciała poza stopami. Rwanie wykonane jest w sposób najekonomiczniejszy wówczas, gdy ciężar przebywa najkrótszą drogę i gdy w chwili całkowitego wyprostu ramion ciężar znajduje się jeszcze możliwie najbliżej ziemi. W tym celu zawodnik wykonuje w momencie rwania głęboki unik (głęboki zakrok do tyłu jedną nogą przy równoczesnym silnym ugięciu w kolanie nogi wykrocznej) albo też głęboki przysiad z rozkrokiem (tzw. „żabka"). Dopiero po wyrwaniu ciężaru na wyprostowane ramiona, zawodnik wyprostowuje nogi do postawy, utrzymując wciąż ciężar w górze. Przy rwaniu ciężaru unik jest tym lepszy, im zakrok głębszy i kolano nogi zakrocznej bliższe ziemi. Równocześnie jednak nie wolno kolanem dotknąć ziemi, gdyż wtedy próba (tzw. „bój") jest nie ważna. Na zdjęciu, o które Wam chodzi G. Nowak wykonał znakomity unik i zupełnie prawidłowy. Przyjrzyjcie się jeszcze raz zdjęciu a zauważycie, że to jedynie cień rzucony przez nogę na deski podłogi robi wrażenie, jakby zawodnik klęczał, kolano bowiem w tym właśnie ułamku sekundy winno znajdować się jak najbliżej ziemi. Polscy zawodnicy popełniają właśnie wciąż jeszcze ten błąd, że u nich unik jest za mało obszerny, a przez to muszą w sposób mniej ekonomiczny wyrywać ciężar na większą wysokość od ziemi. W dźwiganiu ciężarów sędziuje zwykle 3 sędziów, którzy orzekają prawidłowość wykonania „boju".

Wszystkich Czytelników, zapytujących nas o różne sprawy związane z Olimpiadą informujemy, że o Olimpiadzie i naszych do niej przygotowaniach będziemy pisać coraz więcej i prosimy jedynie o nieco cierpliwości. O cierpliwość prosimy również i tych, którzy nie znaleźli odpowiedzi na swe listy w tym numerze.

Dziękując wszystkim za miłe słowa o naszym piśmie i za liczne życzenia noworoczne, prosimy raz jeszcze o dokładne podawanie nam nazwisk i adresów, gdyż jest to konieczne przy ewentualnych odpowiedziach listownych, a także przy wyjaśnianiu spraw czy interwencjach, które pragniemy skutecznie przeprowadzać przecież w Waszym i całego polskiego sportu interesie.

MIL.

F O T O G R A F I A



Tradycyjna wymiana proporczyków poprzedziła wyjście na ring

CIĘŻKA OTARŁA NAM ŁZY...

Byłem pewny, że Gościański wygra. Ale po ogólnej porażce czułem wraz z całą widownią, że tylko zwycięstwo na punkty w wielkim stylu lub nokaut zostawią dobre wrażenie — będą dla nas, kibiców, na „otarcie łez".

Dlatego też, gdy Kapoesci chował się, uciekał i stosował klamry, martwiłem się a ze mną wszyscy. Wreszcie jednak przyszły dobre momenty 2 rundy. Węgier szukał znów ratunku w ramionach Gościańskiego, później ślizgał się po linach, wreszcie skapitulował po otrzymaniu prostych w serce i żołądek.

Dla mnie najciekawszą walką było spotkanie Kudłacika z Budaiem. Węgra uratowała od porażki niedostateczna rutyna przeciwnika. A był o włos Kudłacik od największego swego sukcesu.

JAN KOZŁOWSKI
widz ze spotkania
Polska A — Węgry A

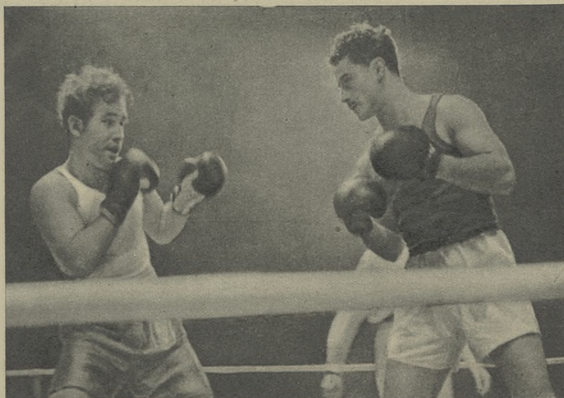
W BUDAPESZCIE ZWYCIĘSTWO

B BIJE 14 : 6 B

R E D D Ą B R O W S K I T E L E F O N U J E

JUŻ na długo przed meczem pięściarskim Polska B — Węgry B tłumy publiczności otaczały budapeszteńską halę sportową. Wielu miłośników boksu nie dostało biletów, wyniku więc spotkań oczekiwać musiało na dworzu.

Na Węgrzech istnieje bardzo dobry zwyczaj, że przed międzypaństwowym spotkaniem dla oczekującej na sali publiczności rozgrywa się spotkanie między juniorami. Obserwując ich walki, wyciągnąłem zbyt pesymistyczne wnioski dla czekającego nas spotkania. Niektórzy młodzi, czupurnie walczący pięściarze, byli już naprawdę dobrymi zawodnikami. Jak dobrzy będą więc seniorzy? Jednak wynik późniejszego meczu wykazał, jak bardzo grzeszyłem brakiem zaufania w nasze siły i jak zwodnicze jest budowanie horoskopów w spotkaniach sportowych.



Wszyscy z wielką niecierpliwością oczekiwali na występ Pappa. Druga runda walki: Węgier świeży jakby przed chwilą wyszedł na ring. Musiał w tej rundzie zainkasował wiele ciosów, które, mimo dobrej rundy trzeciej, zadecydowały o wysokim zwycięstwie przeciwnika.

IDEALNY OBRAZ SIŁ

Węgierska reprezentacja pięściarska biła się bardzo dobrze, ale Polacy byli bokserami niewątpliwie lepszymi. Sędzia neutralny zawodów Typharn (NRD), dzieląc się wrażeniami z meczu powiedział, że wynik 14:6 obrazuje wiernie stosunek sił obydwu reprezentacji, i jest raczej pobłażliwy dla Węgrów. Polacy — według jego zdania — filigranowej technice Węgrów przeciwstawiali często bardzo dobrą taktykę, kondycję i siłę ciosu.

Trener i sekundant drużyny węgierskiej — Adler co do wyniku spotkania także nie miał żadnych zastrzeżeń, a proszony o ocenę polskich zawodników, wypowiedziawszy sporo komplementów, zwrócił jednak uwagę na zbyt małą jeszcze szybkość i sprężystość ciosów Polaków. Zaimponowała mu nasza bojowość i jeszcze jedna uwaga węgierskiego trenera: polscy zawodnicy wag lżejszych powinni chodzić więcej na nogach.

Według naszego zdania opinie te zgodne są z prawdą, z tym jednak uzupełnieniem, że praca nóg jest nadal piętą Achillesową naszych zawodników.

KASPERCZAK ZA WOLNY

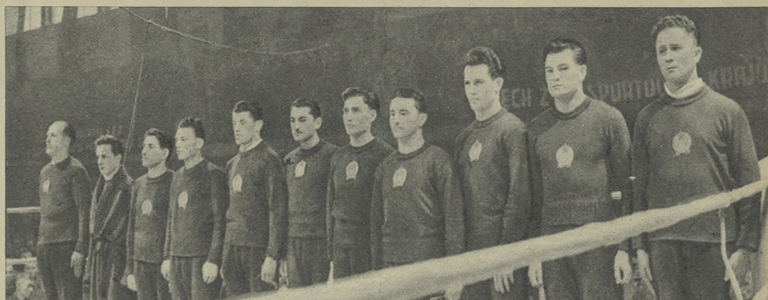
W walce Kasperczak — Bednai przewaga Kasperczaka rosła z rundy na rundę, a to dzięki bardzo dobrej taktyce Polaka. Bednai wiele utracił ze swej szybkości i celności ciosów. Po każdym jego nieudanym prostym Kasperczak wykorzystując słabą stronę przeciwnika, idąc do zwarcia, w którym zdobywa cenne punkty — co w rezultacie przynosi mu zwycięstwo. Jak na mistrza Europy jest on jednak wciąż za wolny.

Przeciwnik Stefaniuka Feher, nie umiał sobie poradzić ze spokojnie walczącym Polakiem. Styl walki Węgra odpowiadał Stefaniukowi. Z dużym wyczuciem wyprzedzał on prawie wszystkie ciosy walczącego na dystans przeciwnika. Przez wszystkie trzy rundy zwycięstwo Polaka nie budziło wątpliwości.

Najlepszym bokserem polskim był w wadze piórkowej Drogosz. Ten młody 18-letni zawodnik, biorący pierwszy raz udział w spotkaniu międzypaństwowym bez odrobiny tremy stanął na budapeszteńskim ringu, przeciwko Solyonowi. Od początku walki prawie każdy swój cios lokował na szczęce przeciwnika. Solyon nie potrafił na to znaleźć lekarstwa. Węgier desperacko rzucał się do przodu, ale uskok Drogosza i jego cios niweczyły te nieprzemyślane akcje. Gdyby Polak wyprowadzał ciosy o ułamek sekundy wcześniej i sam był trochę silniejszym fizycznie, to walka ta napewno skończyła by się przed czasem.

TAŃCZĄCY WĘGIER

Koncert pracy nóg i lewego prostego dał najlepszy zawodnik węgierskiej drużyny w wadze lekkiej Kisfalvi. Proste sztychy tańczącego Węgra utrzymywały Matlocha na odpowiednim dystansie. Pięknej aktywnej defensywy Węgra Matloch przez dwie rundy nie umiał przełamać. Udało mu się to tylko raz w trzeciw starciu, w którym rozwinął pełny atak w wyniku czego Węgier, po ciosie Polaka, do 9



Widzimy od prawej Kopacci, Fazekas, Placha, Papp, Zaborsky, Budai, Farkas, Horvath, Erdei, Karpati.

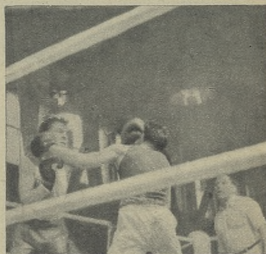
WĘGRY A – POLSKA A 12:8

Mecz reprezentacji pięściarskich Węgier i Polski zakończył się zwycięstwem Węgrów 12:8.

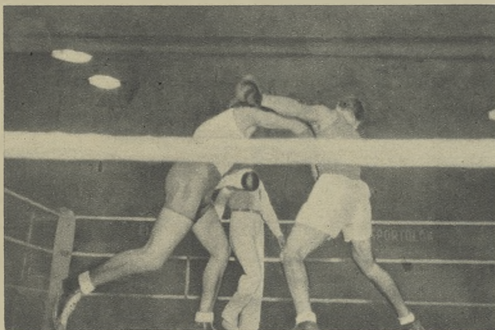
Wyniki walk od muszej do ciężkiej (Polacy na pierwszym miejscu): Kukier wypunktował Karpati, Rozpierski przegrał z Erdelem, Soczewiński uległ Horvathovi, Antkiewicz wypunktowany przez Farkasa, Kudlacik przegrał z Budaiem, Chychła pokonał Zaborsky'ego, Musiał przegrał z Pappem, Nowara z Flachy'm, Grzelak zwyciężył Fazekasa, Gościański znokautował w drugiej rundzie Kapoesci.

W ringu sędziowali: Nagy (W) i Neuding (P).

Na punkty również na zmianę Matura i Bielewicz (P) oraz Ermler i Tokay (W).



Muchy przystąpiły do akcji. Przez całą walkę inicjatywa była w rękach Polaka. W głębi sędzia Neuding uważnie śledzi ruchy bokserów



Grzelak aplikuje Farkasowi prawy prosty.

Foto CAF



Niespokojny sen miał z niedzieli na poniedziałek Kudlacik, który w drugiej rundzie posłał Budaia na deski aż do 9-ciu. A jednak walkę przegrał...

Zdjęcie S. Rostkowski

wisiał na linach. Węgier przy całej swej pięknej technice jest słaby fizycznie i bardzo wrażliwy na ciosy.

W wadze lekko-półśredniej wicemistrz Europy Juhas miał bardzo ciężką przeprawę z Sadowskim, który walczył bardzo ambitnie i przy wymianie ciosów ani na krok nie ustępował swemu przeciwnikowi. Według opinii sędziego Typhorna była to najbardziej zacięta walka. Zwycięstwo Węgra było bardzo nieznaczne, a zdecydowały punkty zdobyte na początku pierwszego starcia.

W następnej walce Krawczyk już w pierwszej rundzie trafił w tułów Hollosa, posyłając go na deski. Od tej chwili Węgier wyraźnie boi się ciosów Polaka i stale ucieka do tyłu. Krawczyk prze naprzód, atakując tułów i wyraźnie wygrywa walkę.

Paliński przegrał z Dioslahi, gdyż był wolniejszy od swego przeciwnika czego nie mógł nadrobić nawet lepszą techniką.

W średniej Keky starał się naśladować stylem walki swego przyjaciela Kisfalviego, co przy braku precyzyjnej pracy nóg nie zawsze mu się udawało. Krupiński atakował zawsze, gdy przeciwnik był przy linach. Siłą swego ciosu i dobrymi unikami przechylił zwycięstwo na swoją stronę.

DWA SUKCESY

W półciężkiej Glonka spotkał się z podobnie jednostronnie walczącym Kovacsem. Pierwsza runda tej walki była pojedynkiem na lewe proste. W drugiej okazało się, że Polak jest jednak wszechstronniejszy. Operuje już i prawym prostym. Idzie do przodu. Kovacs słabnie. W trzeciej rundzie po ciosie Polaka odpoczywa na linach, a następnie zupełnie opada z sił.

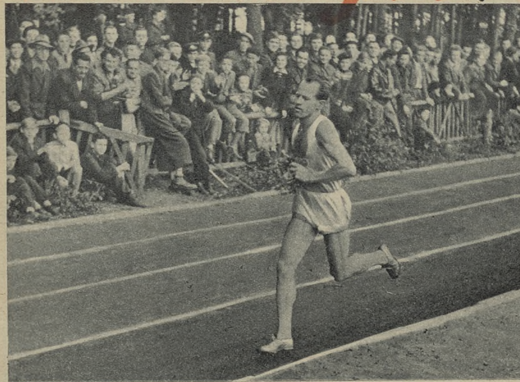
Podobny sukces odniósł po raz pierwszy reprezentujący barwy narodowe Nandzik. Nieczyste i nieładnie walczący Homolya był bardzo trudnym przeciwnikiem. Lepszy technicznie Nandzik przełamuje stopniowo i studzi pchającego się z wielkim zapałem przeciwnika. Wygrywa spotkanie ustalając wynik 14:6 dla Polski.

Wracając po meczu w towarzystwie bardzo gościnnych i serdecznych gospodarzy rozmawiałem z sędzią punktowym zawodów Typhornem. Miał on wiele uznania dla karnego i sportowego zachowania się naszych zawodników. Bardzo dobrze — według jego zdania — reagują na komendę „puść" i prawie w ogóle nie trzymają w walce.

Trener Majchrzycki cieszy się ze zwycięstwa, choć nie przysłania mu ono naszym braków.

— Szybkość i jeszcze raz szybkość oraz lepsza praca nóg — oto najbliższe zadania. Ale na razie, proszę Was nie mówcie naszym chłopcom o treningu, niech się cieszą dzisiejszym zwycięstwem.

Lekkoatletyka! Hokej! Narciarstwo! Gimnastyka!



Emil Zatopek zdobywca trzech światowych rekordów w roku 1951.



Fragment meczu hokejowego między ZVIL a SHM Pilzno.



Czołowy zjazdowiec czechosłowacki, Lubos Brchel, wraz z całą kadrą intensywnie ćwiczy przed Olimpiadą.



Oto częsty obrazek na wodach Czechosłowacji. Sport kajakarski uprawiają namiętnie i kobiety.



W roku 1951 mistrz Republiki Skobla wynikiem 16,20 m wyrównał w rzucie kulą rekord CSR, przed 20 laty będący jeszcze rekordem świata.

ROK w CZECHOSŁOWACKIM SPORCIE

Korespondencja własna „SPORTOWCA"

W roku ubiegłym wstąpiło do czechosłowackiego Sokoła (jedyna organizacja wychowania fizycznego) 250.000 nowych członków. Sokolskie koła młodzieżowe przy Czechosłowackim Związku młodzieży osiągnęły liczbę 5.000. W Młodzieżowych Igrzyskach Sportowych startowało 400.000 dziewcząt i chłopców z fabryk, szkół, wsi i wojska. W ciągu trzech kwartałów 1951 r. Tyrsową odznakę sprawności zdobyło ponad 140.000 osób. Dziesiątki tysięcy sportowców wzięły udział w sztafecie ku uczczeniu IX Zjazdu Sokoła, a setki tysięcy obywateli maszerowały ku granicom ZSRR w sztafecie przyjaźni i pokoju, zorganizowanej z okazji Miesiąca Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej. W Marszu Pokoju zorganizowanym z inicjatywy Sokoła i Czechosłowackiego Frontu Narodowego wzięło udział prawie trzy i pół miliona Czechosłowaków.

LEKKOATLETYKA

W roku 1951 lekkoatletyka na swoim koncie zapisała 169 nowych rekordów. W Młodzieżowych Igrzyskach sportowych brało udział ponad 200.000 juniorów, którzy startowali w różnych dyscyplinach lekkoatletycznych osiągając wspaniałe wyniki.

Najszczęśliwszym ze sportowców czechosławckich był w r. 1951 Emil Zatopek, który wywalczył dla swej ludowej ojczyzny trzy światowe rekordy.

Poza tym czechosłowaccy lekkoatleci mogą pochlubić się tym, ze dwudziestu sześciu spośród nich uzyskało, dzięki swej ofiarnej pracy zawodowej, zaszczytny tytuł wzorowych pracowników. Sekcja lekkoatletyczna Sokoła jest jedną z najlepiej pracujących sekcji. Sukcesy ubiegłego roku są dobrą perspektywą na nowy rok, rok Igrzysk Olimpijskich.

HOKEJ

To najbardziej po lekkoatletyce umasowiony sport w Czechosłowacji. Reorganizacja sekcji hokejowej w r. 1951 była wstępem do nowych osiągnięć na lodowiskach krajowych i zagranicznych. Nowa kadra narodowa, złożona z młodych graczy, godnie reprezentowała czechosłowacki hokej w Finlandii, nie tylko swoją wspaniałą postawą i dyscypliną, ale i odniesionymi zwycięstwami nad narodową reprezentacją fińską, uzyskując następujące wyniki, w Helsinkach 2:0, w Tempere 4:2, w Hamerlinie 8:2.

Akademicka drużyna hokejowa broniła w Poianie w Rumunii tytuł akademickiego mistrza świata, bijąc na głowę Węgry 11:1 i 24:5 oraz Rumunię 8:4 i 9:1. Na zakończenie sezonu 1950-51 czechosłowaccy hokeiści zostali po raz drugi zaproszeni do Moskwy, który to wyjazd przyniósł im nowe, bogate doświadczenia. W sezonie 1950-51 w ogólnopaństwowych eliminacjach o mistrzostwo Republiki pierwsze miejsce zajęła drużyna SKP Ceske Budejovice, dalej S. Vitkocice Zelezarny i GZ Kralove Pole. Puchar Tatrzański zdobyła drużyna S. Sparta CKD Sokolovo.

Kierownictwo hokeja stara się przede wszystkim przy pomocy akcji propagandowej umasowić ten wspaniały sport. W tym też celu zorganizowano „wieczory otwartych lodowisk" i „dzień hokeja".

Czternastodniowy obóz treningowy w Ceskich Budejowicach, w którym wzięło udział 61 najlepszych graczy z całej Republiki, rozpoczął przygotowania do Olimpiady. Że czechosłowaccy hokeiści dobrze przygotowani są do wystąpień olimpijskich w Oslo, świadczą chociażby zwycięstwa odniesione nad reprezentacją Szwecji w stosunku 5:2 i 3:1.

NARCIARSTWO

W r. 1951 nabrało pełnego rozmachu. Świadczy o tym chociażby 30.000 uczestników Młodzieżowych Igrzysk Sportowych, biorących udział w różnych konkurencjach narciarskich.

Z tej masy zawodników wyłoniono sporo talentów, zapowiadających się na wspaniałych narciarzy.

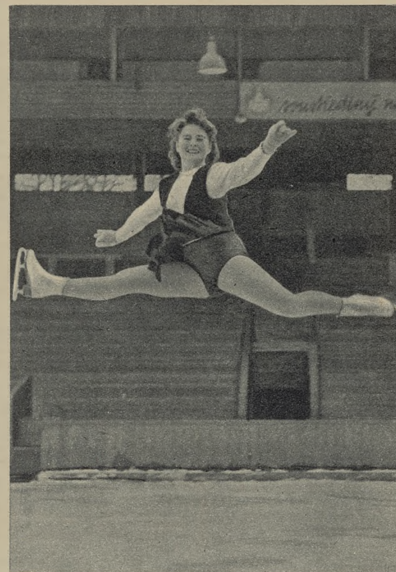
Wielu z nich weszło już dziś do kadry narodowej i bierze udział w przygotowaniach do Olimpiady. Na polu międzynarodowym osiągnęli czechosłowaccy narciarze piękne rezultaty, a zwłaszcza na IX zimowych igrzyskach akademickich w Poianie w Rumunii, gdzie Bożena Froslova zdobyła tytuł mistrza świata w slalomie w konkurencjach zjazdowych. Zdobycze w czasie narciarskich mistrzostw w NRD w Oberhofie — to dalszy zapis na listę zeszłorocznych sukcesów.

GIMNASTYKA SPORTOWA

Gimnastyka cieszy się w Czechosłowacji dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży. Wysoki jej poziom wykazały eliminacje powiatowe i wojewódzkie oraz mistrzostwa Republiki. Na XI Światowych Igrzyskach Akademickich w Berlinie reprezentanci czechosłowaccy zdobyli trzecie miejsce.

Wielki wpływ na podniesienie poziomu gimnastyków czechosłowackich miał pobyt w Pradze gimnastyków radzieckich. Ich występy i wspólne treningi były dla Czechosłowaków cenną szkołą doświadczeń.

CZESŁAW SOJECKI



D. Lerchova, mistrzyni CSR w jeździe figurowej na łyżwach.

STANISŁAW PORĘBSKI

NARODZINY WIELKIEGO TATERNICTWA

Od czasów Staszica, więc prawie od 70 lat, niewiele się w Tatrach zmieniło. Pozostały one niedostępnymi, bez dróg i schronisk, tym bardziej bez kolei.

Inaczej było już wówczas w Alpach, gdzie zbudowano ważne drogi kolejowe (tunel pod Monte Cenis) drogi kołowe, ścieżki i dziesiątki schronisk. Alpy rozpościerają się jednak na olbrzymiej przestrzeni i całe krainy leżą wśród nich (Tyrol, Szwajcaria, Sabaudia etc.). Kraje te już wówczas czerpały z turystyki poważne dochody, musiały więc coś dla zwiedzających robić.

W porównaniu z Alpami maleńkie Tatry leżały na granicy Węgier i Galicji. Nie miały te kraje żadnego szczególniejszego interesu, aby góry uprzystępnić. Z południowej strony zrobiono jednak pewne kroki: powstały letniska Szmeks i Tatrzańska Łomnica.

Z północnej strony wędrowiec napotykał w Tatrach na olbrzymie trudności. Pojedyńczy człowiek był tu bezradny. Wyłaniała się konieczność zorganizowanej akcji.

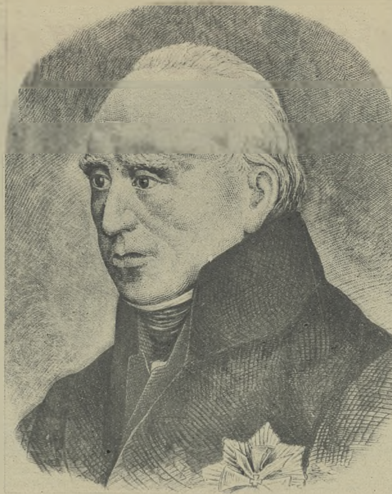
Rosnące zainteresowanie polskimi górami, a w szczególności Tatrami, było kolebką Towarzystwa Tatrzańskiego. Założono je w roku 1873, a prawie równocześnie powstało w Lewoczy na Spiszu, Węgierskie Towarzystwo Karpackie. Siedzibą Zarządu Tow. Tatrzańskiego został rychło Kraków.

Wielostronną działalność Towarzystwa w pierwszym 40-leciu jego istnienia, opisał dr Kazimierz Rouppert (Pam. T-wa Tatrzańskiego r. 1913).

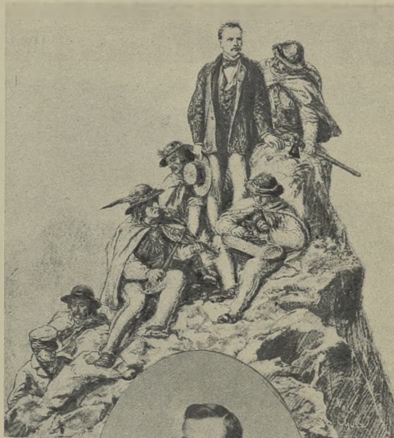
Jakże wyglądały w owych czasach stosunki w Tatrach?

Na drogę z Krakowa do Zakopanego potrzeba było dwóch dni. Odbywało się ją nieresorowaną furką góralską, krytą płótnem. Kolei bowiem jeszcze nie było. Od Nowego Targu droga była fatalna tak, że chętniej się szło pieszo, takie były w niej wyboje i głazy.

Zakopane było obrazem dzikiej wsi, „zakopanej" w górach. Droga przez Krupówki pełna była dziur i wybojów. Okoliczne miejscowości były połączone dróżkami, trudnymi do przebycia. W Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego z roku 1885, str. 94, prof. Leopold Świerz tak opisuje Zakopane, w okresie powstania Towarzystwa:



Stanisław Staszic. Ze zbiorów Kom. Górskiej PTTK





Chałubiński na [illegible] Dra Walerego Eliasza). Ze zbiorów Kom. Górskiej PTTK

Prof. Dr Tytus Chałubiński. Ze zbiorów Kom. Górskiej PTTK

ZAKOPANE BEZ POCZTY I SKLEPU

„Zakopane, wioska położona u podnóża Tatr, dopiero od lat kilku stało się ulubionym i stałym miejscem pobytu".

„Zdarzało się i dawniej, że niekiedy wędrowiec zapuszczał się do turni tatrzańskich, lecz pobyt w tej rajskiej krainie trwał krótko. Wędrownik, opuściwszy turnie, powracał do wioski i zapominał niebawem w chacie góralskiej o przyjemnych wrażeniach, bo przykra rzeczywistość stanęła przed nim w całej grozie: nie tylko bowiem nie znalazł we wsi żadnej restauracji, ale i chata góralska, zastosowana do skromnych potrzeb podhalanina, nie zawierała zwykle kuchenki, a jeżeli było inaczej, to musiał być dla siebie kucharzem, bo góralka nie umiała nawet zgotować mięsa, o które zresztą było trudno na miejscu.

Sklepu nie było żadnego, zwykłe potrzeby sprowadzano z Nowego Targu, stolicy Podhala tatrzańskiego, odległej o 24 kilometry. Poczty nie było w Zakopanem wcale i jeszcze żyje „Kuba", który jako goniec przebiegał tak znaczną przestrzeń z listem, do najbliższego urzędu pocztowego. A cóż mówić o stacji telegraficznej, którą dopiero w r. 1882. Tow. Tatrz. po wielokrotnych i usilnych staraniach rządu zdobyło.

Przebywanie w górach z powodu braku schronisk, było wielce utrudnione; jeżeli pogoda służyła, to wytrwały turysta mógł odbyć nocleg pod gołym niebem, przy stosie zapalonego drzewa, dość przyjemnie; w czasie ulewnego jednak deszczu, nie było innej rady, jak z przewodnikiem wracać do domu.

Dobrodziejstwo teraźniejszych schronisk oceni prawdziwie tylko ten, kto przynajmniej raz w życiu, wśród burzy i deszczu noc „pod smrekiem" przepędził, lub śród ciemnej, nocnej zawieruchy podróż odbywał"

Wycieczka do Strążysk, lub do Doliny za Bramką, wymagała przewodnika, jeśli się nie chciało zabłądzić. Świnica uchodziła za niedostępną.

W górach rzadkie owcze i kozie perci, wywodziły nieraz wędrowca na manowce. Jedynymi artykułami, które można było dostać na miejscu, był ser i żentyca, bo chleb uchodził za przysmak.

d. e. n.

KĄCIK DLA SPECJALISTÓW













KROK ŻUKOWEJ

W odróżnieniu od kilkakrotnej mistrzyni świata, Marii Isakowej, której technika biegu na łyżwach uznana jest za bezkonkurencyjną, Żukowa swoją technikę biegu opiera na innych nieco zasadach.

Dla Żukowej charakterystyczna jest wyprostowana postawa. Żukowa jest jedną z najlepszych łyżwiarek ZSRR, śmiało atakuje ona światowe rekordy.

Na taśmie filmowej uwidoczniony jest bieg Żukowej na dystansie 1.000 m.

Z filmów tych wynika, że Żukowa w technice biegu stosuje silne odbicie, po którym wykorzystuje moment największego rozluźnienia mięśni, gdy tymczasem u innych łyżwiarek te dwa momenty łączą się ze sobą całkowicie.









NASZA HOKEJOWA METRYKA

Mamy dotychczas smutne doświadczenia z ubiegłych 3 olimpiad, które nawet w latach tych, kiedy hokej nasz zaliczał się do czołówki europejskiej — nie pozwoliły na zajęcie przez nas właściwego w tym okresie miejsca — oto one:

W roku 1928 w Saint Moritz eliminuje nas ostatecznie w rozgrywkach o mistrzostwo grupy Szwecja, z którą przegrywamy 3:2. Na osłodę pozostaje nam tylko okoliczność, że Szwedzi zdobywają w tym turnieju tytuł mistrza Europy.

W roku 1932 — w Lake Placid lądujemy na 4 miejscu, ale w turnieju tym startowały w ogóle tylko cztery zespoły — czyli o sukcesie nie mogło być mowy. A oto wyniki: Z Kanadą 0:9, 0:10; z USA 1:4, 0:6; z Niemcami 1:2, 1:4.

Nie lepiej wiedzie się nam w 4 lata później w Garmisch Partenkirchen. Przegrywamy w rozgrywce w grupie z Kanadą 1:8, z Austrią 1:2, wygrywając ze słabiutką Łotwą 9:2 — nie wystarcza to oczywiście do wzięcia udziału w dalszych rozgrywkach.

Pierwsza powojenna Olimpiada Zimowa w Saint Moritz w roku 1948 przynosi nam w efekcie 6 miejsce. Przegrywamy wysoko z Kanadą, USA, CSR, Anglią, Szwecją i Szwajcarią, wygrywamy natomiast z Austrią i Włochami.

Jak widać wyniki hokeistów z 4 ubiegłych olimpiad — nie są bynajmniej budujące i nie zachęcają właściwie do dalszych prób. Jednak udział w tego rodzaju rozgrywkach daje niewątpliwe korzyści w postaci: zapoznania się z grą stosowaną przez różne zespoły, stwierdzeniem poziomu własnego zespołu, obycia zawodników, wymiany poglądów odnośnie metod szkoleniowych itp. W tym stanie rzeczy wyjazd do Oslo wydaje się pożądany, a w ostatnim efekcie, abstrahując od osiągniętych tam wyników — przyczyni się bardzo poważnie do podniesienia poziomu tego pięknego sportu w latach najbliższych.

J. Z.



Wróbel w akcji podczas spotkania rozegranego w berlińskiej Seelenbinderhalle pomiędzy Polską i NRD.

POGROMCA PRZESZKÓD

NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ŹRÓDŁOWYCH
opracował JERZY ZALESKI

Włodzimierz Kazancew zetknął się ze sportem w wojsku. Natura nie poskąpiła mu talentu. Po roku startów, trenując na własną rękę doszedł do doskonałych, jak na początkującego, wyników. Trudny dystans 5 000 m biegał w granicach 15:15,0, schodził poniżej 31 min. na 10 000 m, największy jednakże sentyment czuł do 3 000 m z przeszkodami, tej chyba najtrudniejszej konkurencji biegowej. Postępy swoje sprawdzał czasami osiąganymi na 5 000 m. i po kilku latach ze zmartwieniem skonstatował, że wynik 15:13,0 był granicą, której nigdy nie umiał przekroczyć. Talent jego nie rozwijał się. Zwracał się po radę do trenerów, skarżył się działaczom, żalił przed towarzyszami i... nie zmieniało się nic.

Rozgoryczony niepowodzeniem wyznał razu pewnego staremu działaczowi moskiewskiego „Dynamo" W. I. Denisowowi, że zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego. Ten, znając talent i możliwości młodego biegacza, polecił mu zwrócić się w drodze ostatniej próby do I. I. Denisowa, swego brata, znanego niegdyś średniodystansowca, obecnie trenera klasy państwowej.

Kazancew, znając Denisowa jedynie z gazet, odwiedził go w małym domku na przedmieściu Moskwy. Zaznajomili się i polubili wzajemnie szybko. Denisow po pierwszych treningach zrozumiał, że ma przed sobą surowy talent. Rozpoczęła się żmudna praca.

Podczas długich, wieczornych spacerów, które odbywali codziennie nad brzegami rzeki Moskwy, Denisow cierpliwie wtajemniczał młodego Wołodię w teorię stylu i zawiłe arkana techniki biegu. Zagłębiał się w najdrobniejsze szczegóły, od budowy mięśni śródstopia, do graficznego wykresu biegu długodystansowego, od elementów gimnastyki do sposobu odżywiania. Całą swą wiedzę i długoletnie doświadczenie entuzjastycznie oddawał swemu uczniowi.

— Ty biegniesz Wołodia, jak większość niedoświadczonych biegaczy na całej stopie. To jest poważny błąd. Bieg różni się zasadniczo od chodu i wymaga tym samym innej techniki. Biegnąc, stawiasz na ziemi jedną nogę dopiero w chwilę po oderwaniu od bieżni drugiej. Wisisz na moment w powietrzu. Biegnąc, nie przenosisz spokojnie ciężaru ciała z jednej nogi na drugą, lecz go gwałtownie przerzucasz. Przy biegu na całej stopie, ciężar przerzuconego ciała w masie 70 kg. atakuje staw biodrowy. Nie ma żadnej amortyzacji, wskutek czego ciało przypomina pojazd, pędzący bez resorów. Bieg traci na elastyczności i wstrząsy udzielają się wszystkim organom wewnętrznym. Musisz więcej wykorzystywać przednią część stopy. Zaczną wtedy pracować nieczynne u ciebie mięśnie śródstopia i ścięgna tylne. Bieg nabierze lekkości i sprężystości. Będziesz mógł znacznie wydłużyć krok, co oznacza równocześnie przyśpieszenie biegu przy użyciu znacznie mniejszej ilości energii!

Kazancew, nie bacząc na dokuczliwy ból w mięśniach, uporczywie stosował zalecenia swego trenera. Po niejednym treningu nieludzko zmęczony zwalał się z nóg. Denisow sam masował zdrętwiałe mięśnie swego ucznia. Stał mu się drugim ojcem. Mieszkali razem, pracowali razem, nie opuszczali się na krok. Wołodia studiował wieczorami metody treningu Nurmiego, Heino, Popowa i Zatopka. O dziesiątej wieczorem w pokoju gasło światło. Denisow pilnie przestrzegał ustalonego programu dnia i spartańskiego trybu życia.

Po siedmiu miesiącach znajomości z Kolą Denisowem, w końcu lata 1948 roku, Kazancew wziął udział w lekkoatletycznych mistrzostwach Związku Radzieckiego, na których pokonał słynnego Popowa, osiągając na 5 000 m. czas 14:39,0. Na przestrzeni 7 miesięcy poprawił swój rekord życiowy o 34 sekundy.

Denisow zorientował się, że Kazancew rośnie na biegacza klasy światowej. Zmienił system treningu. Tu nie chodziło już o ociosanie surowego materiału, lecz o mistrzowską, cyzelatorską pracę artysty.

Charakter Kazancewa nie znosił jednostajności. Była to poważna trudność, gdyż monotonii nie można było uniknąć. Nastąpiło ciągłe powtarzanie tych samych ćwiczeń, bieganie tych samych dystansów. Nowy system treningu polegał na nieskończonym powtarzaniu określonych odcinków w określonym tempie. Denisow od razu zwrócił uwagę na charakter swego ucznia i powoli, cierpliwie, zmuszał go do znoszenia ciężkich prób. Upór i żelazna wola nauczyciela i wiara ucznia przynosiły wyniki.

Treningi były ciężkie i wyczerpujące. Trzy razy w tygodniu w sali, dwa razy na wolnym powietrzu, bez względu na pogodę a nawet przy 25 stopniowym mrozie, biegł Wołodia swą codzienną porcję kilometrów 400 metrów tempem średniodystansowca (okrążenie 65 — 70 sekund), następnie 200 m. swobodnym krokiem i znów 400 m tempem i 200 m. spokojnie. Początkowo 8, później 15, następnie 30 razy dziennie połykał czarną wstęgę bieżni stadionu. Jedynym widzem tych zmagań człowieka z czasem był Denisow, który regulował szybkość, przedłużał wciąż odcinki „szybkie" i skracał „powolne". Stopniowo odcinki „szybkie" były coraz dłuższe aż związały się w jeden nieprzerwany łańcuch długości 5 kilometrów.

Jeszcze w roku 1946 na mistrzostwach ZSRR, w początkach swej kariery biegacza, Kazancew pokazał piękny bieg na 3 000 m. z przeszkodami. W r. 1950, zdobywszy mistrzostwo Związku Radzieckiego w biegu na 5 000 m., uprosił Denisowa, aby pozwolił mu startować na drugi dzień na ulubionym dystansie. Pobiegł i zdobył — jak się wyrażał — mimochodem tytuł mistrza na 3 000 m. z przeszkodami, w czasie o 7 sek. gorszym od wszechzwiązkowego rekordu A. Pugaczewskiego i o 13 sek. od najlepszego wyniku na tym dystansie na świecie.

Denisow uważnie śledził wyniki swego ucznia, a zwłaszcza zastanowił go wynik biegu z przeszkodami. Zrozumiał, że Wołodia jest zdolny wymazać z tabeli najlepszych wyników światowych 8:59,6 Szweda Elmsetera.

Nadeszła wiosna 1951 r.

Na treningach zjawiły się płotki, bariery, rów z wodą. Kazancew brał je płynnie, swobodnie, z odbicia dowolną nogą, nie dotykając przeszkody. Denisow wytłumaczył mu o ile ekonomiczniej jest przechodzić przeszkodę jak płotek, nie stając na niej. Chronometraż wykazał oszczędność 0,4 sek. na przeszkodzie, czyli na 37 płotach w sumie 15 sekund. Gdy Wołodia osiągnął dostateczny stopień techniki przechodzenia przeszkód, rozpoczęli żmudną pracę harmonizowania szybkości z techniką biegu. Rozpoczęła się walka o dziesiętne sekund.

2 czerwca 1951 roku padł wynik Pugaczewskiego. Wołodia osiągnął czas o 0,4 sek. lepszy. Tego dnia przed udaniem się na spoczynek Denisow jakby mimochodem rzekł:

— W ciągu 10 dni zaatakujemy wynik Elmsetera.

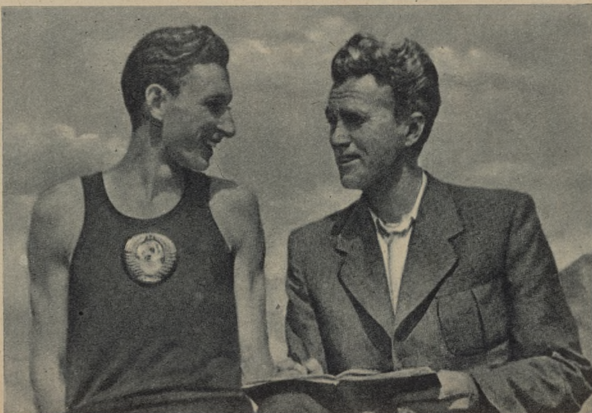
Wielki bieg, o którym od tygodnia mówiła już cała Moskwa, miał się odbyć w przerwie meczu piłkarskiego na stadionie „Dynamo". Na amfiteatralnych trybunach wokół stadionu nie było ani jednego wolnego miejsca. Olbrzymia betonowa czasza, przeświecająca na dnie soczystą zielenią boiska, oblepiona była po brzegi czarnym, huczącym tłumem.

Kazancew wyszedł na bieżnię w otoczeniu swych dzisiejszych rywali a równocześnie bliskich towarzyszy: Sołtykowa, Sawinkowa, Jewsejewa i Samsonowa. Rozgrzewając się, Wołodia uśmiechał się do Denisowa. Czuł się rześki i lekki jak wiatr.

Gwizdek sędziego zakończył pierwszą połowę meczu piłkarskiego. Boisko opustoszało, cisza zaległa olbrzymi stadion. Donośnie i spokojnie zabrzmiał głos startera: „Gotów!"

d. n.

Włodzimierz Kazancew, faworyt olimpijski na 3 km z przeszkodami, ze swoim trenerem I. I. Denisowem.



„ROLLER DERBY" CZYLI SZKOŁA ŻON

Sceny, które widzimy, są na porządku dziennym wyścigów kobiet na wrotkach. Zawodniczki oto takimi „przekonywującymi argumentami" porozumiewają się między sobą, która w tym wariackim wyścigu powinna odpaść. Boks i dzika walka są nieodzowne w programie tych diabelskich zawodów. Rozentuzjazmowana publiczność na „Roller Derby" interesuje się nie tym, kto pierwszy przyjedzie do mety, ale tym, kto i w jakim stanie odpadnie. Im więcej pokaleczonych i pokrwawionych kobiet wyniosą z toru na noszach, tym bardziej zawody będą udane.

Na zdjęciu widzimy Toughie Brasuhn wywróconą na płocie i rozjuszoną Julie Patrick z drużyny Brooklyn, obok za ich plecami rozpoczęła się druga walka.



TOWARZYSZU WEBER, JESTEŚCIE POTRZEBNI...

Doktór Hozer poprosił Wilhelma aby usiadł i podsunął mu pudełko z cygarami.

— Dziękuję, jestem sportowcem, nie palę!

Hozer wypluł odgryziony koniec cygara.

— Sportowcy, z którymi będziecie współzawodniczyć, właśnie palą cygara.

— Współzawodniczyć? — zapytał Wilhelm.

— Tak, współzawodniczyć! W niedzielę kasuję dla was odpoczynek. Trzeba będzie popracować. Ale ten dzień pracy będzie wam, Weber, hojnie opłacony.

Rozmowa ta odbywała się w gabinecie Adolfa Hozera, właściciela fabryki „Hozer i S-wie". Ślusarz Wilhelm Weber, został przyjęty do pracy nie dawno, gdy fabryka rozpoczęła nową produkcję i całą parą wykonywała zamówienia na pociski. Teraz Hozer obliczał swoje dochody nie w markach, ale w dolarach.

— Tak! Adolf Hozer płaci hojnie! — mówił fabrykant. — Tacy jak wy, Weber, potrzebni są dzisiaj Niemcom. Teraz słuchajcie o co mi chodzi. Mam zaszczyt być prezesem miejscowego związku weteranów dywizji SS „Feldherrnhalle". W niedzielę nasz związek urządza uroczystość. Trzeba pokazać, że żyje jeszcze duch Trzeciej Rzeszy!

Weber już dawno nie odwiedzał bieżni. Gdy w klubie sportowym zasadniczym tematem rozmów stało się omawianie przewagi Eisenhowera nad Rommlem, Wilhelm podarł swoją legitymację członkowską i już tam więcej się nie pokazywał. O tych generałach miał on swoje określone zdanie. Podczas długich miesięcy bezrobocia, Wilhelm nie sprzedał, nawet nie zastawił swoich pucharów, które były pamiątkami jego zwycięstw w biegach długodystansowych.

...Z za kłębów dymu tytoniowego brzmiał głos fabrykanta:

— Uroczystość rozpocznie się biegiem od budynku mojej dyrekcji do osady. Jak to się u was nazywa? Bieg na pięć kilometrów?

Wilhelm kiwnął głową.

— Więc, mój przyjacielu, pierwsze miejsce zajmie Fridrich von Eggerstein. Drugie — Joachim von Lauschitz. Trzecie miejsce — mówił Hozer, jak gdyby czytał listę — zajmie przedstawiciel sportowej młodzieży robotniczej, ślusarz Weber, a więc wy! Za wami — cedził Adolf Hozer, — będą finiszować Hans Lebbe, Fritz Plattke, Erenwucher...

Wilhelm zaczął zastanawiać się. Eggerstein, Lauschwitz, Erenwucher. Te nazwiska były znane daleko poza granicami Westfalii. Podczas procesu norymberskiego, gazety wymieniały nazwisko Eggersteina — dowódcy oddziału obsługującego komory gazowe. Von Lauschitz w latach okupacji Francji wieszał robotników na przedmieściach Paryża. O wysokim, niezgrabnym Hansie Lebbe wiedział, że otrzymał krzyż za zniszczenie czeskiej wsi Lidice. Po zwolnieniu z więzienia przez Amerykanów, wszyscy oni zaczęli działać na terenie sportowym.

— Więc, w niedzielę... — mówił w dalszym ciągu Hozer. — Chyba rozumiecie znaczenie takiej uroczystości, zwłaszcza wtedy, gdy w naszym okręgu przeprowadza inspekcję głównodowodzący generał amerykański. Rozumiecie również, dlaczego okazujemy wam zaszczyt, dając szansę do wyróżnienia się w biegu? Jutro w przeddzień zawodów rozklejone będą przeze mnie zamówione afisze z nazwiskiem najbardziej znanego sportowca w naszym okręgu. Prasa napisze artykuły o was, do diabła! Nazwisko wasze, Weber, ściągnie na trasę biegu nawet tych Niemców, którzy wymknęliby się na wschód, gdyby nasz kanclerz Adenauer nie przedsięwziął eee... niezbędnych środków. Płacę wam dwa tysiące marek! Weber! Dwa tysiące!

Ślusarz milczał. Fabrykant podniósł się.

— Czy znacie obowiązek niemieckiego sportowca? Czy zgadzacie się pobiec?

Wilhelm wyprostował się i odpowiedział akcentując:

— Tak jest, szefie, dobrze znam swój obowiązek! Pobiegnę, nawet kosztem swoich nóg.

Ranek niedzielny. Adolf Hozer nie pomylił się. Wzdłuż szerokiej drogi, gdzie miał się odbyć bieg, zgromadziły się tysiące widzów. Stali, siedzieli na ciężarówkach poustawianych za rowem lub wprost na trawie. Było cicho. Ludzie w milczeniu oczekiwali.

Strzał startera przerwał ciszę. Wielokrotnym echem odezwał się tłum. Gwizdy i wycie towarzyszyły biegaczom. Posypały się na nich zgniłe kartofle, grudy gliny, śmiecie.

Pierwsze sto metrów.

— Do więzienia bandę nazistów! — rozległ się głos.

Pięćset metrów.

— Na szubienicę hitlerowców!

Tysiąc metrów.

— Amerykanie, wynoście się z Niemiec! Zabierzcie ze sobą faszystów!

Pod adresem Wilhelma, który biegł trzeci, były skierowane słowa krzywdzące go:

— Ile ci zapłacili dolarów? Nie żałuj nóg! Eisenhower cię nagrodzi!

Wilhelm nie zwracał uwagi na obrazę. Wyprzedził Lauschitza, dogonił von Eggersteina...

Fabrykant Hozer, siedząc przy kierownicy sędziowskiego „Mercedesu", ściskał zębami cygaro.

Młody robociarz stale przyśpieszał bieg. Jako pierwszy dochodził do znaku wskazującego trzy kilometry.

I... coś się stało. Zaczęły padać okrzyki: „Brawo!" „Naprzód towarzyszu Weber!" „Willi! Willi!"

Wtem z pośród tłumu widzów niespodziewanie wybiegł młodzieniec w niebieskiej koszuli Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej. Rzucił się na środek drogi i coś, jak gdyby pałeczkę sztafetową, podał Wilhelmowi. Tysiące oczu zobaczyło nad głową Wilhelma proporzec z napisem: „Walczmy o pokój, o Zjednoczone Demokratyczne Niemcy!" Daleko za nim biegli naziści...

Adolf Hozer jak rozjuszony zwierz zwiększył szybkość swego „Mercedesu" i skierował go na Wilhelma. Po chwili sportowiec leżał na asfalcie w kałuży krwi. Ludzie rzucili się na drogę i „Mercedes" znalazł się w rowie.

Na sporządzonych naprędce noszach ułożyli Wilhelma. Młodzieniec w niebieskiej koszuli podniósł wysoko proporzec i znów nad głowami tłumu załopotało hasło jedności i pokoju. W ślad za proporcem, obok którego nieśli rannego Wilhelma, tłum ruszył do osiedla robotniczego.

Przezwyciężając ból, Wilhelm Weber mówił do chorążego:

— Zuch jesteś! Dobrze wykonałeś swoje zadanie!

Po kilku dniach, grupa młodzieży w niebieskich koszulach przedefilowała po ulicach demokratycznego Berlina z okrwawionym proporcem — świadectwem honoru niemieckiego sportowca robotniczego. I wszyscy, którzy słyszeli historię tego proporca, mówili:

— Tacy jak Wilhelm, potrzebni są dzisiaj Niemcom

O. W.

PAVEL PASEK — **TŁUM. ZBIGNIEW K. ROGOWSKI**



Poniżej drukujemy dalszy fragment sztuki Pawła Paska „4:0 dla ATK".

AKT DRUGI

Kulisy boiska KS Rapid. Na lewo część szatni gości, pośrodku korytarz, wiodący na boisko, na prawo bufet klubowy, za nim wejście na trybunę członkowską. — Jesień 1948, niedzielne popołudnie. — Odbywa się spotkanie jesiennej rundy Ligi Czechosłowackiej: gra Sokół Elektricitas Rapid z Wojskowym Klubem Sportowym ATK. Gracze ATK przygotowują się w szatni do meczu.

Szczedry: No, chłopcy, trochę życia. Tak się stroicie jak baletnice na Jezioro Łabędzie, a nie jak reprezentanci armii na spotkanie ligi. (Pukanie do drzwi, Szczedry wychodzi na korytarz). Któż to tam idzie do nas na zwiady?... Aa, kolega Stoczes. Przychodzicie popatrzeć, czy ATK nie wystąpi przeciw Rapidowi z automatami. Witajcie trenerze. Jakoś humor wam dziś dopisuje...

Stoczes: Myślicie, że tak łatwo dacie nam radę?

Szczedry: Ależ nie, nic podobnego. Po prostu życie mnie zaczyna teraz cieszyć. Wreszcie mam pracę, którą znam i która daje mi zadowolenie. A w dodatku mam swoją piłkę nożną. Nigdy jeszcze piłka nożna nie była dla mnie taką rozkoszą, jak teraz. Dawniej w Rapidzie musiałem dbać tylko o swoją formę, o każdą wygraną, a w końcu wyrzucono mnie na śmietnik. Jeszcze przed rokiem — byłem w fatalnej sytuacji. A teraz trenuję ATK. A wy cóż? Przychodzicie na zwiady?

Stoczes: Chciałbym przywitać się z twoimi chłopakami.

Szczedry: To prosimy bliżej. Ucieszą się. (W szatni) Józek, zawołaj tu drużynę. (Przedstawia) Kierownik sekcji piłkarskiej ATK por. Bartosz — Kolega Stoczes. A to nasi chłopcy. — Chłopaki, kolega Stoczes nowy prezes Sokół Elektricitas Rapid przyszedł się z wami przywitać. — No, to walcie z tą mową.

Stoczes: Nie jestem bynajmniej mówcą, chłopcy. Chciałem was tylko po przyjacielsku pozdrowić i życzyć wam szczęścia w dzisiejszym meczu o mistrzostwo Ligi. Mam nadzieję, że się będziecie dobrze czuli na naszym boisku... Zresztą, niektórzy z was są tu właśnie jak w domu, prawda Józku? Mam także nadzieję, że nasz mecz będzie interesujący i że obie strony zademonstrują grę fair. Słowem: to będzie prawdziwy sport, a nie walki byków.

Porucznik: Dziękuję wam, prezesie, w imieniu chłopców i własnym za te serdeczne słowa. Bardzo nam przypadły do serca. I my również cieszymy się na grę z wami. Przygotowaliśmy się solidnie i wierzymy, że wygrają lepsi.

Stoczes: No co, Józku, jakże ci się będzie grało przeciw twemu dawnemu klubowi?

Józef: Teraz jestem żołnierzem, prezesie, a więc duszą i ciałem jestem z ATK.

Stoczes: A ty Karolu?

Karol: (wzrusza ramionami).

Szczedry: Chłopcy, zanim wyjdziecie na boisko, chcę wam jeszcze kilka słów powiedzieć (Gracze wychodzą do przyległej szatni).

Stoczes: Ciekaw jestem, jak wy gracie. To nie takie proste — skleić drużynę z graczy z różnych klubów. Inna szkoła, inne środowisko.

Porucznik: W wojsku jest to znacznie łatwiej. Wojsko zbliża ludzi bardziej niż życie w cywilu. Pewnie tkwią w nich wszystkich jeszcze pozostałości starych kombinacji piłkarskich, ale już pomału udaje się nam rozwijać w nich zmysł gry zespołowej. Z wyjątkiem może jednego, dwóch wypadków. Ale ci, albo przyjdą do rozumu, albo będą odesłani z powrotem do swojej jednostki.

Stoczes: Słowem — jak w wojsku.

Porucznik: Inaczej się nie da. Karność być musi. I właśnie pod tym względem ATK będzie kiedyś wzorem dla innych klubów. A więc jeszcze raz życzę sukcesu i do zobaczenia na boisku. (Wychodzi korytarzem na boisko).

Szczedry: (do graczy). A uważać mi na prawe skrzydło. To jak stara koza o jednym rogu, bodzie tylko z lewej strony, z prawej nie potrafi kiwać w ogóle.

Tosia: (przychodzi z Zosią z trybuny, puka do drzwi).

Szczedry: Kogóż tam znów diabli niosą? Patrzcie, co za gość. Toż to Tosia. Najbardziej wygadana dziewczyna od Machlojkiewicza. Co ty robisz?

Tosia: O bardzo przepraszam. Uprawiam sport. Jesteśmy z Zosią w klubie Elektricitas Rapid, nie wiedziałeś o tym?

Szczedry: Nie. A w jakiej sekcji?

Tosia: Hazeny. Przyszłyśmy kibicować swoim. Raz wreszcie dali jako przedmecz damską hazenę. Nasza sekcja zasłużyła sobie na to.

Zosia: To wszystko nasz Stoczes. Nie da nam krzywdy zrobić.

Szczedry: A co porabia Machlojkiewicz?

Tosia: Czy ja wiem? U nas go już nie ma — na wiosnę naszą fabrykę upaństwowiono. Spotkały go równocześnie dwa ciosy. Najpierw fabryka, a potem wyleciał z Rapidu.

Zosia: Z Rapidu nie wyleciał, tylko z zarządu.

Tosia: Słusznie, członkiem jest narazie nadal. Ale funkcję dadzą mu nie prędzej, aż udowodni, że się gruntownie zmienił. Narazie zachowuje się przyzwoicie. Zobaczymy... Jak myślisz, Szczedry, wygracie? Wczoraj rozmawiałam z Józkiem...

Szczedry: Słuchaj, podobno nosisz mu do koszar wałówki?

Tosia: Może i noszę, masz coś przeciw temu?

Szczedry: Ja? Tylko z tego się cieszę. A co mówi Józef?

Tosia: Jest przekonany, że ATK wygra. Mówi, że to pierwszorzędne chłopaki.

Szczedry: Owszem z wyjątkiem Karola. Mamy z nim kłopoty.

Tosia: Co takiego?

Szczedry: Widzisz, to nie jest zły chłopiec, ale zepsuty, że strach. Przydałaby mu się porządna nauczka.

Zosia: Tosiu, ty tu bałamucisz, a tymczasem druga połowa się kończy. Ja już idę... (wybiega na trybunę).

Szczedry: Hm, jak tam Zosia? Popracowałaś nad nią trochę, Tosiu?

Tosia: W jakim sensie?

Szczedry: A to, że takie smarkule jak one też psuły młodych piłkarzy. Miały ich niemal za półbogów, nosiły ich fotografie, same padały im w objęcia.

Tosia: Z Zosią tak źle nie było, ale mimo to wzięłam ją w swoje ręce i myślę, że z pożytkiem. (Krzyki z trybuny). Rety! Ty mnie tu zatrzymujesz, a tymczasem mecz się kończy (wybiega na trybunę).

Szczedry: Ciekaw jestem, kto to kogo zatrzymuje? Ależ to gaduła! (wraca do szatni).

Machlojkiewicz: Uf, co za upał! Napijemy się czegoś jak sądzisz Klociu?

Machlojkiewiczowa: Napiłabym się mrożonego vermutu z cytryną.

Machlojkiewicz: Ha — ha, vermutu, a to dobre. Też pomysł, moja droga. W tych czasach trunki na boisku. To nie to co dawniej. Teraz tu jest tylko piwo i lemoniada. — Dwie lemoniady, tylko z lodu... Tfu, do licha, lemoniada... Z tym przedmeczem to też mądry pomysł! Hazena! Damska hazena! Kto o tym kiedy słyszał? Kto ma na to patrzeć? Wszyscy starzy, poczciwi kibice piłkarscy ziewają z nudów. A ładnie ta trawa będzie wyglądała. Tyle lat to boisko pielęgnowałem, nikogo nie wpuszczałem, wszystkich przepędzałem, a oni teraz pozwalają tratować je wzdłuż i wszerz jakimś zwariowanym dziewczynom. Będzie wyglądało, jak po wyścigach konnych. Albo i gorzej. Nawet lekkoatletów nie wpuszczałem nigdy na boisko, a teraz...

Machlojk-owa: Ja ci się dziwię, Alojzy, że to wszystko jeszcze tak bierzesz do serca. I że w ogóle jeszcze tu przychodzisz. Gdyby ze mną tak postąpili, moja noga więcej by tu nie stanęła! Skoro już wyrzucili cię z zarządu to...

Machlojkiewicz: Ty tego nie rozumiesz, Klociu. I w ogóle nie wtrącaj się do moich spraw! Już ja wiem co robię, jak zrobię i dlaczego!

Machlojk-owa: Uważam, że źle robisz! Nie jesteś już prezesem, więc zostaw Rapid w spokoju! Nikt się tu z tobą nie liczy, nikt na ciebie nie zwraca uwagi... A co ja tu mam do roboty? Po prostu błąkam się sama. Żebyś mi chociaż kogoś przedstawił!

Machlojkiewicz: Hm, moja droga, to już nie to co dawniej. Jak byłem prezesem, to się tu wszyscy koło mnie kręcili, skakali, zagadywali, zabawiali. Dziś się to skończyło. Tak zresztą, jak wiele innych rzeczy, ale ja się z tego powodu nie powieszę. Czy ja cię w ogóle prosiłem, żebyś szła ze mną na mecz?

Machlojk-owa: Pewnie, ty najchętniej kazałbyś mi siedzieć w domu! Ale ja mam już tego dosyć co niedziela snuć się po parku jak błędna owca. Żebyś ty choć raz ze mną poszedł! A popatrz taki radca Bohaczek! Co niedziela idzie przykładnie z całą rodziną na przechadzkę, albo jadą za miasto, spędzają czas przyjemnie...

Machlojkiewicz: Cholery można z tobą, Klociu, dostać! Nie jęcz wiecznie! Tylko patrzeć jak przyjdzie zima, jeszcze się mną dość nacieszysz do znudzenia!

Machlojk-owa: Ale w zimie nie ma odpowiedniej pogody na spacery! Co ja tu będę robić? Mecz zupełnie mnie nie interesuje. Ani myślę patrzeć na tę kopaninę. Czy nie ma tu jakiejś niewiasty, z którą można by trochę porozmawiać? Jak ja się nudzę!

Stoczes: (przechodzi przez bufet).

Machlojkiewicz: Aa, witam, witam prezesa. No, jak tam, w jakim pan nastroju? Pozwólcie, przedstawię was mojej żonie. To pan dyrektor Stoczes, prezes Rapidu, moja żona.

Machlojk-owa: Bardzo mi miło, panie dyrektorze

Stoczes: Nazywam się Stoczes, nie jestem żadnym dyrektorem.

Machlojkiewicz: Ale jakże, jakże, prowadzicie przecież cały wydział, to tak jak dyrektor.

Machlojk-owa: Nie usiądzie pan z nami, panie — ehm — wicedyrektorze?

Stoczes: Dziękuję, nie mogę usiąść, nie mam czasu.

Machlojk-owa: Rozumiem, tak się pan przejął meczem? Znam ja te kłopoty prezesów! Mąż także zawsze truchlał, jak to te jego owieczki się popieszą... prawda, Alojzy?

Machlojkiewicz: No, oczywiście, Klociu.

Machlojk-owa: Mąż zawsze twierdził, że czuje się przed meczem jak generał przed bitwą. Czy pan też ma takie uczucie panie wicedyrektorze?

Stoczes: Nic podobnego. Bardzo przepraszam, ja naprawdę bardzo się śpieszę. (Wychodzi z szatni).

Machlojk-owa: Cóż to za cham!

Machlojkiewicz: Co chcesz, były kowal! Z takimi ludźmi dziś musi się człowiek stykać! Mówię ci, Klociu, że tu dzisiaj nie ma z kim gadać. Idź ty już lepiej popatrz na hazenę. Grają kobiety, więc powinno cię to zainteresować.

Machlojk-owa: Chcesz się mnie pozbyć, prawda? Pewnie tu znowu kogoś masz?

Machlojkiewicz: Kogóż mam mieć? Po prostu umówiłem się z Kaperowiczem i Kretalskim. Możesz zostać, jeżeli cię to interesuje.

Machlojk-owa: Wcale mnie to nie interesuje! Nie interesuje mnie nic, co ma coś wspólnego z piłką nożną! Ach ta kopanina...





W Seelenbinderhalle w Berlinie, odbywa się często emocjonująca gra, w której decyduje cyrkowa niemal zręczność jazdy na rowerze. Wprowadzić na stalowym rumaku piłkę do bramki to zadanie tych rowerowych futbolistów.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

ELIMINATKA



Z rzędów poziomych podanej figury skreślić wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Pozostałe po skreśleniu litery czytane rzędami pionowymi dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwisko znanego narciarza polskiego. 2) Doskonały długodystansowiec radziecki. 3) Zimowy sprzęt sportowy. 4) Wychowanie fizyczne (inaczej). 5) Wierzch ogrodzenia areny cyrkowej (l. mn.). 6) Znany polski trener bokserski.

ARYTMOGRAF

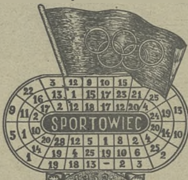
Na podstawie niżej podanego klucza zamienić cyfry mieszczące się w podanej figurze na odpowiadające im litery, a następnie odczytać rozwiązanie zaczynając od kratki specjalnie oznaczonej i posuwając się w kierunku wskazówki zegara. Strzałki podane na rysunku wskazują sposób przejścia do poszczególnych trzech rzędów przy odczytywaniu rozwiązania. Pamiętać należy, że jednakowym cyfrom odpowiadają te same litery.

Znaczenie wyrazów klucza pomocniczego:

17 — 2 — 11 — 14 — 1 — 18 = czołowy skoczek narciarski w Polsce;

16 — 10 — 3 — 8 — 12 = utalentowany nasz zawodnik w oszczepie;

13 — 18 — 12 — 4 — 1 — 9 = rekordzista Polski na 100 m stylem dowolnym:



20 — 2 — 21 — 14 — 25 — zdobywca pierwszego miejsca w tyczce na Spartakiadzie w 1951 roku;

13 — 10 — 22 — 17 — 1 — 26 = czołowy tenisista Polski;

4 — 10 — 1 — 28 — 9 — 10 — 26 = kapitan polskiej drużyny piłki nożnej;

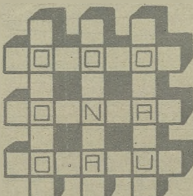
20 — 18 — 24 — 27 — 1 — 9 = członek reprezentacyjnej drużyny hokejowej;

13 — 23 — 4 — 19 — 1 — 26 = jeden z hokeistów biorących udział w meczu Polska — NRD w hokeju w grudniu 1951 roku;

6 — 18 — 1 — 15 — 9 — 12 — 20 — 16 — 26 — 10 = rekordzista Polski na 1500 m stylem dowolnym;

6 — 12 — 18 — 25 — 28 = czołowy trener piłkarski w Polsce.

Konrad Mrożek, Jelenia Góra



MAGICZNA FIGURA

Do podanej figury należy wpisać trzy wyrazy o podanym znaczeniu — pionowo i poziomo jednakowo brzmiące.

Znaczenie wyrazów: 1) Doskonały sprinter ZSRR 2) Mistrz Polski w boksie. 3) Najlepszy bokser ZSRR w wadze muszej (wspak).

St. Brzeźniak, Opole

*

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek redakcja przeznacza do rozlosowania 10 książek. Rozwiązania nadsyłać należy na adres redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

Rozwiązania i nagrody

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 1 „Sportowca":

Logogryf skakanka: Hadasik, Ozierow, Adamski, Erdoedi, Czudina, Rybicki, Legutko, Zatopek, Antczak, Everest, Skromny, Kocerka, Briszin „Helena Rakoczy".

Ciągówka: „Po pracy sport — by jutro lepiej pracować" (Popow, Warta, Adamczyk, Kasperczak, Kocerka, atak, kibic, cyrk, kajak, Kohut, tor, rekord, Dylewicz, Zatopek, Kieda, Andrejewa, aeroplan, natrysk, Kapiak, Kuc, chować).

Rebus: Technika sportowa gwarantuje postępy (technik — as — porto — Wag — warant — Uje — p — ostępy).

*

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Jan Danieyko, Szczecin — Gumieńce, cukrownia „Szczecin" (blok cukrowni).

2) Zbigniew Majcher, Drawsko Szczecińskie, ul. Sobieskiego 10.

3) Sylwester Neumann,- Bydgoszcz, ul. Poznańska 7 m. 6.

4) Bronisław Rajnert, Łódź, ul. Lubelska 2 m. 15.

5) Zygmunt Jelito, Koszęcin, pow. Lubliniec.

6) Gerard Szymura, Orzesze, Armii Czerwonej 21, woj. katowickie.

7) Adam Iwanicki, Wrocław 12, ul. Kotsisa 10 m. 4.

8) Czesław Skowronek, Toruń, ul. św. Józefa 79.

9) Andrzej Matyba, Poznań 2, ul. Biedrzyckiego 12 m. 1.

10) Krzysztof Bajerski, Warszawa, ul. Lewicka 15 m. 16

Odpowiedzi

(18). **Pietuszko R.** Proszę przysłać zadania do oceny. Rysunki należy wykonywać tuszem na białym, niekratkowanym papierze.

(19). **K. Fiedorowicz.** Eliminatkę i krzyżówkę otrzymaliśmy — dziękujemy.

(20). **Mrożek K., Jelenia Góra.** Dziękujemy — właśnie zamieściliśmy. Mamy w swojej teczce kilka Waszych prac jednak mniej udanych. Wszystkie zagadki jednak zamieścimy po małych przeróbkach.

(21). **Jędrzejewski H., Pionki.** Arytmo - konikówka zręczna. Zatrzymujemy do wydrukowania.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-532.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1, tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

3-B-11920

SPORTOWIEC



Maria Białous

URODZIŁEM SIĘ...

Wczoraj spotkałem mego przyjaciela, był tak zaaferowany, tak podekscytowany, że przypominał nawet trochę siebie z przed 25 lat, gdy szykował się do startu. Ogromny brzuch i wzdęta szyja zaszły na drugi plan wobec zdecydowanego wyrazu twarzy i gestu, którymi ongiś czarował młodych konkurentów.

— Co się stało — Hipolicie?

— Coś bardzo ważnego w moim życiu. Piszę pamiętnik. Tak. Czy wiesz, że doszedłem do wniosku, że ja właśnie urodziłem się na boisku. I wobec tego...

— Należy o tym poinformować opinię publiczną — dorzuciłem.

— Nie tylko — dodał szybko. — Należy odpowiednio naświetlić ten fakt...

— Że urodziłeś się na boisku?

— Tak, bo można by przypuszczać, że znalazłem się tam przypadkowo.

— Ależ mój drogi, ważyłeś przecież o 20 kg mniej, boisko wytrzyma taki ciężar.

— Bez kpin. Chodzi o sportowy fakt historyczny. Chodzi o to, żeby młodzi dowiedzieli się jak doszedłem do tego.

— Do czego?

— No, do moich sportowych wyników. Chodzi o przykład dla pokolenia.

— Dobry?

— Oczywiście, tak jak Jędrzejowska.

— Ale ona urodziła się rzeczywiście na korcie, a ty w wygodnym łóżku, a na boisko chodziłeś przez snobizm i brak zajęcia.

Hipolit zmartwił się srodze.

— Więc nie pisać, a przecież Józio już napisał połowę swego pamiętnika, Zosia też, Pakulski zapowiada rewelację. Nawet Bęcwalski ma zamiar pisać pamiętnik. A ja, ja nie mogę?

— Ależ tak Hipolicie, pisz, zmień tylko tytuł.

— Na jaki?

„Nie urodziłem się na boisku".

ETER